NIEDZIELA, DNIA 29. KWIETNIA 1928.

ILUSTROWANY DZIENNIK LWOWSKI

TEATR—FILM—RADJO

Nr. 2. pod redakcją ROMANA DRAGANA Rok I.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Urodzony we Lwowie — tu również kończył gimnazjum i studja uniwersyteckie, w lwowskich pismach ogłaszał pierwsze utwory młodzieńczych, poetyckich natchnień, do Lwowa wiernie powracał po każdym wyraju w świat, a potem zamieszkał w nim stale, podzielał jego dobre i złe losy — radości, smutki, wstrząśnienia i burze — i dziś tak się zrósł z historją naszego życia, że trudno sobie wyobrazić Lwów bez Zbierzchowskiego.

Związany z miastem żywiołową sympatją jedyny z całej generacji literatów słuchał głosu serca i choć w poezjach powieściach i utworach scenicznych przemawiał do wszystkich dusz polskich — sam jednak pozostał we Lwowie, tu czuł się najlepiej, stąd czerpał najpiękniejsze natchnienia i siłę do owocnej pracy literackiej.

Jest w tem przywiązaniu coś ujmującego, jakiś piękny rys bezinteresownego ukochania, jakaś serdeczna biologiczna konieczność czerpania soków żywotnych z rodzinnego podglebia.

Ile razy zobaczę Zbierzchowskiego z fantazją i pogodą zadowolenia kroczącego po ulicy, zawsze myślę o tej dziwnej tajemnicy ludzkich upodobań, które jednym każą zapominać o domu i szukać szczęścia na cudzej grzędzie, a drugiego duszę tak owładną, tak ją oczarują, że swe szczęście znajduje tylko tam, gdzie życie spędził w marzeniach dzieciństwa, w zadumach młodości.



HENRYK ZBIERZCHOWSKI
wybitny liryk, powieściopisarz i dramaturg lwowski

Nie wiem, jakie są osobiste pasje, zmuszające Zbierzchowskiego do wytrwania w synowskiej wierności dla Lwowa; przypuszczam nawet, że on sam także nie analizował swej duszy w tej mierze i zapytany, rozczuliłby się może tylko i powiedziałby te proste, lecz wymowne słowa: „To moje miasto".

Lwów przyzwyczaił się uważać Zbierzchowskiego za swoją, dobrze znaną, własność i w życiu codziennem nie narzuca się mu z krzykliwem uznaniem, lecz Lwów jest również miastem, umiejącem cenić żarliwość wierności i Dzień Jubileuszu jego 30 letniej pracy literackiej z całą pewnością uświęci serdecznie i uroczyście.

Teatr Wielki, chcąc uczcić Jubilata, wystawia w pierwszorzędnej obsadzie sztukę wszystkim znaną — „Małżeństwo Loli".

Syntentyczna dekoracja.

Człowiek i jego życie jest najściślej związany z przyrodą środowiska i z jego modyfikacjami, dokonanemi przez produktywny wysiłek intelektu. Ta zależność wzajemna jest wszechstronna i do tego stopnia wybitna, że indywidualność ludzka nabiera wkrótce znamiennych cech przyrodzonego otoczenia, kształtując je równocześnie na podobieństwo własnych tęsknot i upodobań. Jeśli współrzędność świata fizycznego i psychiki autochtona w wolnem życiu jest niezaprzeczalna, to nie wolno jej pomijać również w sztuce, a zwłaszcza tam, gdzie występuje człowiek ja-





Ciekawie ujęte dekoracje teatralne dla sztuki „Peryferje".

ko sprawca własnego losu. Mam na myśli dramat teatralny, dla którego żadną miarą nie może być obojętną sprawa dekoracyjnej oprawy danego ogniska akcyjnego.

Ale teatr rozporządza szczupłą przestrzenią i nielicznemi środkami, przeto coraz bardziej wzrasta konieczność syntetycznego ujmowania konstrukcyj dekoracyjnych.

Pokaźne wyniki pracy nad esencjonalną dekoracją zademonstrowała zeszłoroczna wystawa teatralna w Magdeburgu.

W pokazach widowiskowych uzyskano tam przekonywujący dowód, że umiejętne skoncentrowanie uwagi widza przy pomocy trafnie pomyślanych skrótów dekoracyjnych ułatwia ogromnie ekspresję ideowych elementów danej sztuki.

Jako przykład dekoracji skrótów syntetycznych zamieszczamy tło obrazowe sztuki p. t. „Peryferje", wystawionej w jednym z teatrów czeskich.

Jak widzimy: szereg wysokich bloków kamienic, odwróconych jasnemi frontami w świat, a zamykających przestrzeń rozgrywek akcyjnych nieprzerwaną zagrodą ponurych oficyn — koordynuje nastawienie widza w takim kierunku, jaki najlepiej odpowiada głównemu założeniu utworu.

Teatr dzisiejszy, z trudnością wytrzymujący konkurencję kina, kwestję dekoracji syntetycznej musi rozwiązać z największą korzyścią dla własnej przyszłości.

Z KRÓLESTWA DZIESIĄTEJ MUZY

Genjalny transformista własnej duszy.



Jannings jako „Niepotrzebny człowiek".

Gdyby ktoś nie wiedzący o Janningsie zobaczył go nagle na ulicy, spostrzeżenie swoje sformułowałby mniej więcej w ten sposób: — Jakiś żywy, sympatyczny grubasek, wygodny coneser życiowy, trochę nerwowy wprawdzie, lecz pozatem z pewnością do broduszny.

Takie wrażenie nieskomplikowanej indywidualności wywołuje ten niezwykły artysta przy pierwszem wejrzeniu.

A jednak jest to najpotężniejszy filar współczesnej sztuki filmowej, z którym można porównać chyba Wernera Kraussa i na innem polu niedościgłego Konrada Veidta.

Zasadniczym rysem niezwykłej wprost sprawności aktorskiej Janningsa jest niesłychana łatwość transformatorska i to nie w ciasnym zakresie, lecz w przebogatej skali najróżnorodniejszych typów psychologicznych.

Rozciągłość jego talentu jest zdumiewająca i włada wszystkiemi możliwościami w zakresie ludzkich namiętności od zbrodniczego degenerata począwszy, a skończywszy na pół anielskiej dobrotliwości.

Od skopanego przez kobietę Ombrade'a z „Hrabiny Paryża" zaczyna się szereg do głębi przejmujących postaci: Henryka VIII., Ludwika XV., Piotra Wielkiego i Karamazoffa Dostojewskiego, portjera „Hotelu Atlantic", Dantona, Nerona, Otella, a wreszcie Mefistofelesa — w których Jannings z genjalną intuicją psychologiczną i z olbrzymiem odczuciem ducha historycznych epok stworzył szereg monumentalnych kreacyj.

Łatwo zrozumieć, że artysta z taką ogromną zdolnością odtwarzania najbardziej zawikłanych przeżyć duchowych jest najskuteczniejszym protestem przeciwko tezom, głoszących kult „czystej formy" kinowej, polegającej na symfonji światłocienia i pewnych rozwiązań graficznych z pominięciem pierwiastka treściowego i psychologicznego.

Rewelatorka szlachetnych wzruszeń.

Ile razy ktokolwiek wspomni o królestwie ekranu i o wybitnych gwiazdach filmowych, mechanicznie w naszym umyśle z pojęciem „wielkości" kinowych kojarzy się wyobrażenie olśniewającej urody, pałających spojrzeń kuszącej karnacji i przepysznej linji całej postaci — zwłaszcza jeżeli mówimy o kobiecie.

Wszystkie bożyszcza, czarem niewieściego artyzmu podbijające świat cały, i te, które dziś płoną pełnym blaskiem, oraz inne gasnące, lub dawno przyćmione triumfem zwycięskiej młodości rywalek — wszystkie prawie posiadały wiele z wspaniałych oczu Poli Negri, lub ze zmysłowej piękności de Putti, albo z imponującej, stuprocentowej linji L. Damitty.

W szeregu dzisiejszych, powszechnie podziwianych, przez naturę fizycznie najhojniej uposażonych, utalentowanych artystek Lillian Gish zajmuje stanowisko wyjątkowe.

Jest to — zdaje się — jedyna mistrzyni gry filmowej, ceniona niezwykle przez fachowców, przez publiczność kinową prawie ubóstwiana, która w skromniutkiej postaci, nie posiada nic, żadnej wybitnej kwalifikacji, dla której możnaby ją zaszeregować do rzędu piękności.

Zna ją z pewnością każdy, pamięta jej skupione ruchy, uduchowioną twarzyczkę lękliwego dziecka i z podziwem na świat rozwarte, najrzetelniejszemi łzami wzruszenia opalizujące oczy.

I tu właśnie narzuca się psychologicznie bardzo zajmujące, dla nauki artystycznego oddziaływania niezmiernie ciekawe pytanie: jakiemi elementami talentu aktorskiego posługje się Lillian Gish i jakiemi środkami koncepcje ideowe lub nastroje uczuciowe sprowadza do pełni wyrazu?

Niewątpliwie źródłem, z którego wogóle każda artystka czerpie moc ekspresyjną, jest wrażliwość duszy i serca.

Pod tym względem Lillian Gish nosi w głębiach swego ducha skarbnicę niewyczerpaną. Może dlatego, ze wyszła ze środowiska inteligentnego, lecz ciężko walczącego o warunki życia — spoglądała na świat przez pryzmat głębokiej miłości dla wszystkiego, co dobre, piękne, lecz przez los poniewierane, na szary koniec zepchnięte.

KOPERNIK Już w poniedziałek 30 kwietnia b. r. wielka Premiera **MARYSIENKA**

„PRZEDPIEKLA“ według GABRJELI ZAPOLSKIEJ

Gehenna złego wychowania i olbrzymich namiętności. — W wykonaniu międzynarodowego zespołu: **ELIZY LA PORTA, WERNERA KRAUSSA, DAGNY SERVAES i ANDRE NOXA.**

W życiu nabyte reakcje na nędzę spontanicznie udzielają się jej artystycznym dyspozycjom, wywołując zawsze efekt niezawodny: uśmiech, radość, we-



sele, tęsknotę, smutek i ból, wywołuje Gish na rozkaz woli, bo wszystkie one tkwią w podświadomości artystki in potentia i wystarczy je podniecić pobudką zewnętrzną lub skupieniem wewnętrznem, by zaczęły działać, wprawiając w ruch system nerwowy.

Pod takim wewnętrznym przymusem uzewnętrznianie stanów duchowych w ruchu, mimice i geście przychodzi już łatwo, bo ruch głowy, spadek powiek czy łza jest przecież tylko naturalnym, fizycznym skutkiem psychicznych przyczyn.



Ta właśnie ścisłość kongruencji między dwoma sferami związku przyczynowego sprawia, że przeżycia duchowe w scenicznem nastawieniu postaci uplastyczniają się bez przymusu i sztuczności — zato, poprostu, naturalnie, bez wysiłku, w czem właśnie tkwi wdzięk i sugestywność gry aktorskiej.



Taką mistrzowską epopeą świetnie oddanych wzruszeń ma być najnowszy film — „Krawa litera“, w którym Lillian Gish wspólnie z Larsem Hansonem i Karlem Danem występuje jako pod pręgierz dana i stygmatem A (Adultera) przez purytańską pruderję zhańbiona kochanka pastora.

„PRZEDPIEKLE“

Któż nie zna Gabrjeli Zapolskiej, tej najprzenikliwszej powieściopisarki polskiej, która nawskróś znała duszę kobiety, zapuszczała sondę krytycznego spojrzenia w najtajniejsze głębie serca niewieściego, dostrzegając w niem tragiczne sploty takich odruchów, sił, namiętności, których nie zdolna zrozumieć formalistyka naukowa, ani omylna, codzienna obserwacja.

Wyrazem tych niepokojących tajemnic duszy kobiecej jest „Przedpiekle“ — ta mroczna otchłań złego wychowania przez niesumiennych wychowawców.

W więziennej, dusznej atmosferze przedpiekieł pensjonarskich gorączkują delikatne duszyczki młodych dziewcząt, trawione chorobą przedwcześnie rozbudzonych skłonności.

Film „Przedpiekle“ w ponurych barwach okazuje te koszmarowe halucynacje niezdrowej pobudliwości, stwarzając obraz dramatycznej udręki wychowanek i przestrogi dla tych, którzy do urabiania młodości kobiet przystępują z konwenansowemi formułkami i z oschłą, biurokratyczną obojętnością.

Wprawdzie „Przedpiekle“ maluje niszczące zło dawnego, szkolnego regime'u rosyjskiego, lecz jako głos przestrogi i dziś nie jest bez znaczenia.

Międzynarodowe wykonanie filmu przez takie siły jak Eliza la Porta, Werner Krauss, Dagdy Servaes i Andre Nox — dają prawie gwarancję, że film posiada pierwszorzędną technikę i artystycznie rozwiniętą ideowość.



Eliza de Porta, porywająca bohaterka „Przedpiekla“.

APOLLO — Wkrótce wchodzi na ekran — APOLLO

DRUT KOLCZASTY

wstrząsający obraz potęgi ludzkiego genjuszu, bohaterstwa szarego żołnierza i gehenny jeńców.

Z Polą Negri w głównej roli.

Groteski filmowe.

Oczywiście nikt nie może odmowić filmówi prawa do szukania nowych form, ujmowania rzeczywistości lub koncepcyj fantastycznych. Istnieje nawet dziś, szczególnie we Francji, silne dążenie do wydobycia „czystej formy“ kinowej Jedni



Scena z filmu „Pani ministrowa z Macegolnji“.

widzą ją w efektach potrójnego ekranu, inni w kombinacjach graficznych lub w ujęciu gry kolorów.

Pośrednim etapem rozwoju widowiskowej sztuki filmowej jest groteska, poświęcająca treść na korzyść utrwalenia zmienności ruchu i formy.

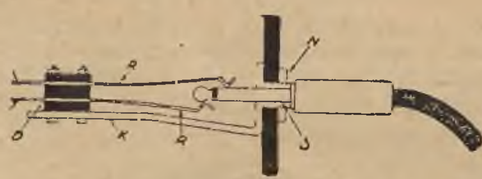
Jednak groteski jedynie wówczas działają niezawodnie, o ile pustkę ideową zdołają skutecznie pokryć fascynującą technikę.

Informacje radjowe.

Radjo-Koncert 3-go Maja w Tuluzie.

Koło studentów Polaków w Tuluzie z okazji 3. Maja urządza w stacji nadawczej Radjo Toulouse uroczystość koncertową z przemówieniem okolicznościowem w języku francuskim ze śpiewami solowemi w wykonaniu p. Grzybowskiej i Mrokowskiej, oraz z deklamacją Kaczmarkiewiczowej. Nadto odśpiewa piesni chór studencki i weźmie udział orkiestra Radjo-Toluz. Koncert ten odbędzie się 3 maja od godz. 8·30 do 11·30 na fali 392.

Przełącznik automatyczny.





Objaśnienie rys. 1: *K* korpus mosiężny w kształcie L. *RR* sprężyny metalowe, izolowane materjałem czarno zaznaczonym. *S* śruba wydrążona. *N* nakrętka przytwierdzająca. *P* materjał izolacyjny. Objaśnienie rys 2: *M* mosiężna oprawka *R* izolowana pochwa. *B* walec podłużny *I* główka od izolowana. *X* przewodnik ze słuchawkami.

Automatyczne prze- względnie wyłączniki zwane jackami (dżekami) są godne rozpowszechnienia dla ekonomji pracy, czasu i precyzyjnego funkcjonowania. Jack przykręcony do płyty rozdzielczej i nieruchomych końców sprężyn odpow. przewodów n. p. do anody ostatniej lampy i do bieguna wysokiego napięcia baterji anodowej, wsuniętą w otwór jacka wtyczką (B) rozsuwa sprężyny, z których jedna wywiera nacisk na główkę izolowaną, druga na walec. Jednym ruchem przy niezawodnym kontaktowaniu osiągamy pewny skutek, wykluczający niewłaściwe załączenie biegunów.

Nototnik radjowy.

Mazur i Polka w pustyniach Sahary: Świat się zmniejsza, przestrzeń maleje, zato penetracja zmysłów ludzkich wzrosła zawrotnie, ogarniając coraz większe obszary.

Wskutek ciągle udoskonalanych zdobyczy w komunikacji powietrznej i w technice radjowej najdalsze zakątki globu ziemskiego staną się wkrótce zaściankami Europy.

Już dziś mamy możność, by podpatrzeć tajniki oddalonych lądów i podsłuchać tętno ich życia. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!

Łodzianin p. Pigłowski donosi, że będąc wczasie podróży po Afryce w gościnie u Kaida Gabes Abdullaha ben Ali, słuchał przez radjo mazurków, polek, oberków i krakowiaków, transmitowanych przez jakiś zespół orkiestralny w Warszawie. Co za niesamowite wrażenie: w Saharze mazurek z pod Warszawy.

Musimy nadążać z pośpiechem. Nieliczni tylko zapewne wiedzą, że Polska posiada zaledwie pięć stacyj nadawczych: w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Krakowie i Wilnie — i około 160 tysięcy zarejestrowanych radjo-amatorów. Lecz maleńka Austrja notuje 300 tysięcy abonentów, w Niemczech jest przeszło 20 stacyj i z górą 3 miljony abonentów, a w Ameryce jest jeszcze więcej. Jakżeż skromnie wyglądamy w porównaniu z zachodem i jak dużo już dziś mamy do nadrobienia.

Nowość radjowa. Na targach w Lipsku znana firma „Telefunken“ wystawiła nowy, udoskonalony typ lampki katodowej, dwusiatkowej. Lampka ta umożliwia wprost fantastyczne posilenie, nie ma najmniejszych skłonności do niepożądanych oscylacyj, wywołanych sprzężeniem pojemnościowem obwodów wielkiej częstotliwości. Nadto wysoki opór wewnętrzny rozwiązuje zagadnienie transformowania wysokiej częstotliwości.

Radjo poezja.

Wieczór... łka wicher wśród deszczowej [słoty...
w sercu płomienne budzą się tęsknoty.
Więc w garsonierze... w jedwabnej [pyżamie
urocza pani... rączki z nudów łamie;
bo nawet w ampli bladym seledynie
lotnej młodości czas za wolno płynie.
Pustka się czai w modnej garsonierze,
przeto słuchawki piękna pani bierze
i chwyta dźwięki, lecące z oddali
podniebną drogą eterycznej fali.
Słychać... z przestrzeni głos zaklęć dolata...
ktoś szloch namiętny rzuca w otchłań [świata...
czyjaś namiętność pieśń triumfu śpiewa
więc serce pani z rozkoszy omdlewa...
przymyka oczy — i w marzeniach tonie..
Gdzieś tam... po stepie... mkną tabunne [konie...
i lądy widać pełne tęcz i krasy...
huczą grzmotami tropikalne lasy...
Tańczy ocean, rozhukany burzą...
Myśli zmęczone plątają się, nużą,
i piękną panią ogarnia sen słodki —
ostatni akord poetyckiej zwrotki.

Tornado

PALACE — Niezwykle zajmująca historja bałkańskiej księżniczki — PALACE

Pani Ministrowa w Macegolnji

pełna humoru i olśniewających przygód z życia Wiednia

W kapitalnych rolach niezrównana Xenia Desni, Hans Junkermann i Wer Fuetterer.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Dziennik Lwowski“, Spka z o. p. we Lwowie.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ (L. T. Barszczyński). — Lwów, ulica Cicha 5. — Telefonu Nr. 283